

sobota, 29.04.2017

ZAMYŚLENIA NA III NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ

Ewangelia przeznaczona na dzisiejszą niedzielę jest dla nas pomocą na drogach odkrywania nowej obecności Jezusa Zmartwychwstałego. Wielką trudnością uczniów zdążających do Emmaus, a także naszą trudnością w relacjach z Bogiem, jest prawda o tym, że Bóg jest niewidzialny. Dla tych dwóch uczniów wszystko będzie skończone, aż do czasu, kiedy odkryją nową obecność Jezusa. Dopóki byli przy Chrystusie, pokonywali tyle różnych trudów. Teraz ten, w którym pokładali nadzieję, którego spotykali na co dzień już nie ma znaczenia. Zginął najhaniebniejszą śmiercią. Wracają do rodzinnej miejscowości. Jednemu na imię Kleofas. Nie znamy natomiast imienia drugiego ucznia. Dlaczego? Być może dlatego, aby każdy z nas w to miejsce mógł wpisać swoje imię. Jakże inaczej czyta się i rozumie ten fragment Ewangelii, gdy w miejsce drugiego ucznia wstawimy swoje imię. Bo któż z ludzi nie przeżywa w swoim życiu podobnych sytuacji: oto wszystko miało być inaczej, a tymczasem... zawiedziona nadzieja, bolesna strata kogoś najbliższego, tragedie rodzinne czy zawodowe. Po ludzku – sytuacje bez wyjścia. Wśród wielu tematów dzisiejszej Ewangelii zwróćmy uwagę, w jaki sposób Pan Jezus traktuje uczniów, którzy przecież stracili wiarę w Niego. Wydaje się, że Chrystus daje nam pokazową lekcję bycia i obchodzenia się z ludźmi ciężko doświadczonymi przez życie. Wiemy dobrze, że człowiek skrzywdzony, zawiedziony, poraniony jest tak skoncentrowany na swoim bólu, niepowodzeniu, doznanej niesprawiedliwości, że nie jest w stanie myśleć o niczym innym. Jak zachowuje się w tej sytuacji Chrystus? Najpierw dyskretnie towarzyszy uczniom, idąc z nimi. Z wielką cierpliwością słucha ich zwierzeń. Pozwala im opróżnić swoje serca z zawiedzonych nadziei, niespełnionych oczekiwań. Dopiero kiedy zaczęli opowiadać o pustym grobie, zabiera głos. Każdy dzisiaj żyjący uczeń Chrystusowy musi zdać sobie sprawę z tego, że jest wezwany przez Zmartwychwstałego do naśladowania swego mistrza w relacjach z ludźmi przeżywającymi trudne chwile. Ja też muszę sobie uświadomić, że człowiek zawiedziony, upokorzony nie chce słuchać pięknych mów czy uczonych rozpraw. Jest bardzo podejrzliwy wobec każdego, kto na wszystko ma gotowe rozwiązania, gotowe recepty. Jeden z Księżów opowiada: Kiedy kilkanaście lat temu pracowałem w podwarszawskiej parafii, zainteresował mnie następujący fakt: oto ludzie należący do jednej z największych sekt w Polsce bardzo dobrze się orientowali, w której rodzinie ostatnio był pogrzeb i ze szczególną troskliwością odwiedzali takie domy... Trzeba przyznać, że właśnie z rodzin przeżywających trudne doświadczenie życiowe pozyskiwali swoich członków. W wielu przypadkach zabrakło wsparcia ze strony najbliższych, tzn. rodziny, sąsiadów. Na pewno wielu można było uratować, gdyby postawa Jezusa wobec uczniów idących do Emmaus była także naszą postawą. Dzisiaj także pytamy, dlaczego tylu ludzi daje się wciągnąć do różnych sekt. Być może dlatego, że najbliższe osoby nigdy nie miały dla nich czasu. Tę wzorcową dla nas lekcję Pana Jezusa można by streścić następująco: wysłuchać, zrozumieć, zaakceptować, pomóc spojrzeć na przeżywane trudności w innej perspektywie, w nowym świetle. Najlepiej w świetle Ewangelii. Oto jest podstawowy program dla wszystkich, którzy w swoim życiu już odkryli obecność Jezusa Zmartwychwstałego.